Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 28 maja 1903. Nr 11.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, we czwartek Wilhelma. — Jutro w piątek Maryi Magdaleny. Pojutrze w sobotę Feliksa.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“. W teatrze ludowym: „Boccacio“, operetka w 3 aktach.

Posiedzenia: Posiedzenie Towarzystwa wzaj. kredytu w gmachu Tow. ubezpieczeń.

Piatek.

Teatr. W miejskim: „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa.

Posiedzenia: Walne zgromadzenie publ. delegatów Towarzystwa Wzaj. Ubezp.

Nabożeństwa: W kościele XX. Pijarów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Michała hr. Dzieduszyckiego.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 27 i 28 maja

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	744·6	744·5	744·7
Temperatura w stopniach Cels.	16·8	15·8	16·8
Wilgotność względna w odsetkach	76	88	81
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NNE 1	NE 1	E 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	10	8
Opad w 24 godz.	1·0	0·2	

Dnia 27 maja pochmurnie i dżdżysto, — termometr doszedł od 10·7 do 18·5 C., barometr szedł powoli w górę.

Przewrót we Francyi.

Combes, Clemenceau i Waldeck-Rousseau.

Od paru dni krążą pogłoski, że Waldek-Rousseau wraca do władzy.

Te pogłoski są psychologicznie i politycznie uzasadnione. Rok mija, gdy Waldeck-Rousseau d. 28 maja 1902 r. postanowił ustąpić wraz z całym gabinetem. Ustępował z pola nie jako zwyciężony, lecz jako zwycięzca, ustępował po przeprowadzeniu wyborów w d. 27 kwietnia i 11 maja, wyborów, które dały mu stanowczą większość. Gdyby chciał, mógł był rządzić dalej. Wolał przecież ustąpić. Raz dlatego, że rządy niemal trzyletnie i dwie ciężkie choroby wyczerpały go fizycznie; powtóre, bał się zniecierpliwienia nowej Izby, która, chcąc mu dowieść swej władzy, gotową była go obalić. Dzisiaj Waldeck-Rousseau odpoczął. Jest znowu świeżym i rześkim, zdolnym wziąść na barki ten olbrzymi ciężar, jakim jest praca codzienna naczelnika rządu w wielkiem państwie.

Również i pod względem politycznym chwila obecna jest sposobnością stosowną do powrotu Waldecka-Rousseau na arenę parlamentarną. Socyaliści chcą uchwycić całą władzę państwową. Combes jest zbyt słabym jako indywidualność i jako polityk, by mógł socyalistom imponować. A gdy żywioły skrajne staną raz u władzy, dla polityków względnie umiarkowanych, jak Waldeck-Rousseau, już nie będzie miejsca w gabinetach. Socyaliści mają swego kandydata na naczelnika przyszłego rządu: jest nim Jerzy Clemenceau. Republikanie umiarkowańsi muszą ich zatem uprzedzić i wywrócić Combesa, lecz nie na korzyść pana Clemenceau.

Czy Waldeck-Rousseau będzie rządził z pomocą socyalistów? Może, choć ręczyć niepodobna. Waldeck-Rousseau nie jest doktrynerem. Przez trzy lata od 1899 do 1902 r. opierał się na socyalistach, ponieważ ta kombinacya wydawała mu się pewniejszą. Praktyka dowiodła, że miał słuszność. Dzisiaj jest rzeczą możliwą, że przyciągnie do stronnictwa rządowego republikanów umiarkowanych odcienia Ribota i Meline'a. Ci dawniejsi opozycyoniści pójdą obecnie chętnie z Waldeckiem-Rousseau, byle nie dopuścić do steru gabinetu Jerzego Clemenceau, który jest stanowczym zwolennikiem hasła zupełnego rozdziału kościoła od państwa i mógłby ten rozdział energicznie przeprowadzić.

Waldeck-Rousseau ma wady, lecz równocześnie jedną wielką zaletę: umie rządzić. Jest człowiekiem silnej woli, ciężkiej ręki, konsekwencyi wyraźnej. Combes w porównaniu z nim jest pigmejem.

Jeżeli Waldeck-Rousseau obejmie rządy, gabinetowi jego można wróżyć długi, trwały byt polityczny. Jerzy Clemenceau będzie musiał uzbroić się w cierpliwość.

Wiec narodowy we Lwowie.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Program wiecu, który się ma 29 bm. rozpocząć jest bardzo mierny. Nie tyle z powodu przedmiotów referatów, ile z powodu całej inscenizacyi. Na wiecu mają być odczytane tylko dwa referaty o stosunkach w zaborach pruskim i rosyjskim; inne referaty mają być czytane w sekcyach, a nigdzie nie będzie dyskusyi. Może to i lepiej; z referatów jeżeli będą mądre, może zawsze jakaś korzyść wyniknąć, a że nie będzie obrad, to także może lepiej, niż żeby powstał nawał zdań. Swoją drogą, takie referaty możnaby i bez wiecu, bez aparatu wielkiego wydrukować, rozszerzać, w dziennikach omawiać. Wiec tak jak jest, jest nieco niepraktyczny — no, bo pierwszy. Nam się zdaje, że przedmiotem prawdziwych obrad wiecu, powinna być jedna, najwyżej dwie sprawy najaktualniejsze. Jako taka, przedstawia nam się praca prof. O c h e n k o w s k i e g o o przyszłym społecznym i narodowym rozwoju w tym odłamie polskich ziem, który nazwano Galicyą. Polecamy tę sprawę i wiecowi i całemu społeczeństwu — tem bardziej, że dotąd nie zajmuje się nią tak, jak tego ważność tej pracy wymaga.



Operacya na lwie... w Rohatynie (patrz Ze świata: Kronika ilustr.).

Wielki Kraków.

(A n k i e t a R e d a k c y i „N o w i n“).

II.

Nim przystąpimy do właściwej ankiety z członkami gmin przedmiejskich, z której to ankiety stopniowo uwidoczniać się będą zyski i szkody, jakie Kraków i okoliczne gminy przez złączenie się wzajemnie ponosić będą, musimy dla lepszego zrozumienia rzeczy podać zasadnicze trudności, jakie projektowi Wielkiego Krakowa przedewszystkiem stają w drodze.

Kraków wcielając w siebie gminy, przejmuje i pieczę nad niemi, jest zobowiązany traktować je jako integralną część siebie samego, a tem samem dać im wszystko to, co i sam posiada, a więc oświetlenie gazowe, wodociągi, trotoary, straż bezpieczeństwa itd. Jest to zobowiązanie, gdy



Promienie Rontgena na usługach piękności (patrz Ze świata: Kronika ilustr.).

na mapie obejmiemy okiem dorość mające do Krakowa terytoryum, olbrzymie, pociągające za sobą milionowe wprost wydatki.

Rozumie się, że wszelkie należytości gminne, płynące z tych przedmieść, chłonęłaby wspólna kasa miejska, ale pytanie, w jakim stosunku zostawałyby n. p. dochody z takiej Nowej Wsi Narodowej do świadczeń jakieby Kraków dać jej był zobowiązany? Tu poszczególne kalkulacye odnośne do każdej gminy będą nietylko różne bardzo ale i bardzo interesujące.

Druga zasadnicza i kto wie, czy nie najbardziej szkopulasta kwestya — to dotychczasowe Rady gminne tych przedmieść. Są dwie drogi na jej rozwiązanie: albo zostawić te rady w dotychczasowym składzie jako podrzędne ciała autonomiczne z postanowieniem, aby ze swego łona wysyłały delegatów do krakowskiej Rady miejskiej — albo Rady gminne rozwiązać, i plenum krakowskiej Rady miejskiej powiększyć, a miejskie prawo wyborcze i na te gminy rozszerzyć. Tu — rzecz prosta — ambicye osobiste ogromną będą grały rolę. Obawa o utratę wpływów w swej gminie niejednego z przedmieszczan do opornego popycha względem tego projektu stanowiska. Debaty w radach gminnych wykazały niestety, że w tej kwestyi dla krakowskich, grzegórzeckich i innych matadorów leży największy kamień obrazy.

A dalej co zrobić z pisarzami tych gmin? Na lodzie ich osadzić nie można, a choć z powiększeniem Krakowa i personal magistratu musiałby zostać powiększony, to pytanie, czy ci pisarze byliby w naszym magistracie przydatnym na co materyałem urzędniczym.

Rogatki musiałyby zostać przesunięte po za ostateczne granice tych gmin, wał akcyzy miejskiej rozszerzyłby się zatem przynajmniej poczwórnie, a co za tem idzie, należałoby miejską straż finansową prawie potroić.

Dochody z akcyzy przy wysuniętych na zewnątrz rogatkach, zmniejszyłyby się, nie zwiększyły, bo nabiał, dostawiany dotąd miastu z tych właśnie przedmieść, które mają być włączone, przestałyby płacić rogatkowe. Czy środki żywności przez to by potaniały? Czy ludność przedmiejska, pod ciężarem większych podatków, nie postanowiłaby sobie to, co dotąd zostawiała na rogatce, chować do własnej kieszeni? To wszystko są pytania, na jakie żaden teoretyk nie da dziś odpowiedzi. Przyszłość tylko i praktyka są wstanie je rozwiązać.

Straż policyjna dziś i tak niedostateczna, musiałaby zostać znacznie pomnożoną, bo przypadłoby jej zadanie pilnowania porządku i na przedmieściach.

A czy dzisiejszy wodociąg, dzisiejsza gazownia wystarczałyby, po rozprowadzeniu ich na przedmieściu, do dostatecznego tych przedmieść zaopatrzenia w gaz i wodę? Czy nie musiałyby być powiększone gazownia i wodociąg, te tak kosztowne zakłady!

Oto liczne pytania, które na myśl o Wielkim Krakowie cisną się pod pióro. Odpowiedzieć na nie, roztrząsnąć je wszechstronnie jest ciężkiem zadaniem, którego niniejszem w drodze ankiety podjęła się redakcya naszego pisma.

Krakowski Pretoryanin.

(W. Eminowicz).

IV.

O awansach w straży pożarnej. — Ogniomistrz Flasza.

Mówiliśmy już, że cała straż pożarna, a głównie ogniomistrze, wiedzieli o nadużyciach p. Eminowicza, ale każda skarga, zanoszona do prezydenta Friedleina, równała się rzuceniu kamienia w wodę, a nawet gorzej, bo p. Eminowicz szukał odwetu na tych, co nie umieli oczu zamykać i milczeć. Był on jedynym wyrokującym o awansach w straży pożarnej i tu bądź pieniądze, bądź też inne zasługi grały decydującą rolę. Strażacy zeznawali w śledztwie, że przyjęcie do straży i wszelki awans były rzeczami kosztownemi. Symonizm nagi, niekryty nawet formami żadnej przyzwoitości, był systemem, skalą, kwalifikacyą... Zamiatacz, nim został pomocnikiem, musiał sięgać do kieszeni — i sięgał ciągle, jeżeli chciał wyżej postępować. Kogo nie stać było na pochlebne świadectwa banku austro-węgierskiego, ten bodaj w naturaliach składał daninę wszechwładnemu Kalifowi ognia. Do odbierania zaś tej martwej lub żywej natury (kwiczącej, gęgającej lub piejącej) upełnomocniony był ogniomistrz Flasza...

Nie zatrzymywalibyśmy się dłużej nad osobą pana Flaszy, gdyby nie dziwne bardzo warunki, wśród których pan ten wyrósł po nad głowy swym wiele zdolniejszym i zasłużeńszym kolegom. Przyjęty do straży pożarnej przez p. Eminowicza, położył tam niespożytą zasługę: ożenił się mianowicie z siostrą pani Eminowiczowej. Wziął tym sposobem podwójny ślub: z żoną i z awansem. Pół analfabeta, bo już jako członek straży pożarnej uczył się pisać, nieposiadający nadto warunków fizycznych do pełnienia tak odpowiedzialnej służby, człowiek o niezmiernie małej inteligencyi, mocą swego powinowactwa z p. Eminowiczem w krótkim bardzo czasie i z krzywdą wielu innych, a zasłużonych członków straży, awansował wkrótce na ogniomistrza. Sarkała na to straż pożarna, krzywiono się i w magistracie, ale nikt nie chciał zacnemu Eminowiczowi takiemi rekryminacyami robić przykrości.

Była więc w tej straży pożarnej gospodarka iście wschodnia, a tylko terror, siany w niej przez p. Eminowicza, zmuszał wszystkim usta i do godzenia się z losem zmuszał.

Polnische Schweine.

Od p. Fiedlera, inspektora straży pożarnej z okazyi wczorajszego artykułu „Krakowski Pretoryanin“ III. otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo! Z przykrością wyczytałem we wczorajszych „Nowinach“, że Szan. Redakcya nie sympatyzuje ze mną za moje odezwanie o Polakach: „polnische Schweine“. W sprawie tej proszę przyjąć do wiadomości, co następuje: Zobaczywszy raz, że zamiatacze zostawili śmieci na ulicy, zamiast je sprzątnąć, kazałem im usunąć je, przyczem o tych to śmieciach użyłem wyrazu „Schweinerei“. Ktoś nieżyczliwy mi rozpuścił pogłoskę, która się nawet do prasy przedostała, jakobym się odezwał „polnische Schweine“, w odniesieniu do polskiej narodowości. Była to ciężka dla mnie krzywda i zniewaga i dlatego skierowałem tę sprawę na drogę sądową. Tu nie dostawiono ani jednego świadka, któryby mógł potwierdzić uczyniony mi zarzut. Słów tych nikt nigdy nie słyszał i oświadczam uroczyście, że nigdy ich nie użyłem. Cenię i szanuję naród, który obdarzył mnie zaufaniem i dał mi wśród siebie stanowisko. Ślązak, nauczyłem się po polsku, ożeniłem się z Polką i pełniłem gorliwie swe obowiązki służbowe jako inspektor straży pożarnej, pragnąc zasłużyć na uznanie. Nie moja wina, że stosunki inaczej się ułożyły“.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 maja.

Z opery. Z powodu przybycia wcześniejszego p. Augusta Dianni usłyszymy zapowiedziane na piątek opery dziś wieczór. W „Cavallerii“ partyę Turrida wykona p. Drzewiecki, Santuzzę śpiewa pani Bohuss.

W „Pajacach“ w roli Cania wystąpi p. August Dianni, Colombinę śpiewa panna Ellen-Esten — oboje wystąpią po raz pierwszy w tym sezonie.

W piątek daną będzie „Mignon“ z panią Bohuss (Mignon), p. Marek (Filina), panem Diannim (Wilhelm) i panem Jerominem (Lotaryusz).

Pan Friedlein pieczętuje! Ano tak. Kto się na gorącem sparzy, ten na zimne dmucha. Ekonomat się nie palił, a p. Friedlein go jednak kazał opieczętować, aby książki rachunkowe w nim nie zgorzały. „Czas“ twierdzi wprawdzie, że biura ekonomatu dlatego zostały opieczętowane, ponieważ jest niemożliwą rzeczą tyle książek przenosić do pokoju komisyi śledczej. Wolano zatem cały ekonomat ze wszystkiemi urzędnikami przesadzić do innych biur. Mądra ekskuza, tylko nie do wiary. Ileż może być tych książek? Sto? dwieście? trzysta? tysiąc? Choćby ich i tyle było, to nasz służący redakcyjny byłby je przez pół dnia przeniósł (rozumie się, że nie do pieca, bo to bardzo porządny człowiek). Musi więc w tem opieczętowaniu biur ekonomatu być coś więcej, niż niemożność fatygowania się z przenosinami książek. My, co słyszymy zazwyczaj jak trawa rośnie i cośmy jeszcze w numerze naszego pisma z dnia 22 bm. obiecywali, że się zajmiemy bardzo szczegółowo gospodarką ekonomatu, my sami na razie nie możemy dociec, co pana prezydenta do tak srogo inkwizytorskiego kroku, jak opieczętowanie całego budynku, skłoniło.

Kraków miastem portowem. Budowa kanału wodnego w Galicyi, według nadeszłych z Wiednia informacyj, rozpoczętą zostanie niewątpliwie w roku 1904. Pod Krakowem zostanie zbudowany olbrzymich rozmiarów port, składający się z siedmiu osobnych portów, przeznaczonych dla poszczególnych gatunków produktów, jak n. p.: zboża, nafty, drzewa, węgla i t. p. Cztery z tych portów zbudowane zostaną po prawym brzegu Wisły, w Zakrzówku i Dębnikach, trzy zaś po lewym brzegu Wisły, na Półwsiu Zwierzynieckiem i Błoniach.

Śmiertelny upadek. Nieznanego nazwiska pani przewróciła się wczoraj wieczorem koło apteki Jarry, przy ulicy Krakowskiej, tak nieszczęśliwie, że rozbiła sobie czaszkę i jedno oko wyskoczyło z oprawy. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą do kliniki, lecz ta w drodze umarła.

Dobre trunki sprzedaje szynkarz Friedmann przy Mostowej ulicy. Każda flaszka podobną była do śmietnika, tyle w niej kłaków, słomy i innych rzeczy pływało. To też Friedmann dostał wczoraj 10 dni kozy, a osobno zapłaci 50 koron grzywny.

Z miejskiej nędzy. Wczoraj za rogatką Warszawską w szopie p. Lewkowicza znaleziono 18 lat liczącego Jana Grzegorczyka, który od 6 dni zostawał tam bez pożywienia i był już prawie bezprzytomny. Towarzystwo ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Przemysł pożyczkowy. Pożyczać tu koronę — tam dwie — to nie sztuka. Dobry Pumpmajor powinien mieć system, nawet naukowo zbudowany. Najgenialniejszym wydaje nam się system X. Stojałowskiego, metodyczny bardzo i przejrzysty. Wszystkie instytucye finansowe, od najmniejszych do największych, otrzymały niedawno od X. Stojałowskiego rodzaj przygotowawczego okólnika, w którym X. Stojałowski przedkłada „Zamknięcie rachunków spółki ochrony i pomocy narodowej w Białej“, z uprzejmem zawezwaniem, aby odnośna instytucya eskontem wekslowym popierała tak patryotyczne przedsiębiorstwo, które — według załączonego bilansu spółki — w zupełności na kredyt zasługuje. Poświadczamy to. Spółka kieruje się przedewszystkiem niemieckim sparsystemem. I tak: w rubryce III. „Koszta administracyjne“, znajdujemy pozycyę: Wynagrodzenie kasyerki,... 60 koron. Czyż to nie mała płaca? — Albo: uroczystość otwarcia lokalu,... 193·20 halerzy. Czy to cecha, — na tyle osób i do tego z Szajerem w kompanii? Widzimy więc, że spółka jest bardzo oszczędną i na eskont, a nawet reeskont weksli rzetelnie zasługuje!

Z „Sokoła“. Panie, któreby miały chęć wziąć udział w ćwiczeniach kobiet w czasie zlotu krajowego w Lwowie, zechcą co rychlej zapisywać się w kancelaryi Towarzystwa, a następnie zgłosić się na ćwiczenia, które odbywają się we wtorki, czwartki i soboty od godziny 7—8 wieczorem.

Walery Tomicki

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

11)

Ojciec Jazda potrząsnął melancholijnie głową.

— Nie — odparł — jakoś mię dziś do kart nie ciągnie. Mgli mnie na wnątrzu.

— A no to kieliszek bretnalówki albo sakramenckij z duchem! — zakonkludował Stasiek, zwany Grzybem, który, jak sam się nazywał, był „prezes od wilgoci“ czy od „wódeczności“.

Lecz i ten projekt nie przypadł ojcu Jaździe do smaku.

— Nie — odezwał się, zbierając lejce — lepi pojadę do domu, bo i tak dziś pogoda, to goście będą piechotą do domu chodzili! Bądźcie zdrowe chłopaki! Jazda małuski!

Koń machnął ogonem i przyśpieszył kroku. Dorożka wolno potoczyła się w ulicę Szpitalną i zniknęła w cieniu.

— Cosi dziś ojciec Jazda nie bardzo morowy — zaopiniował Antek, plując na trotuar.

— Musiał się przepić! — dorzucił Grzyb. — Albo zgrać w kosy! — poprawił Rudzielec.

Niedokończył, bo z teatru zaczęli się wysypywać widzowie, pragnąc palić papierosy na świeżem powietrzu. W mgnieniu oka zaroiło się przed teatrem.

„Czarne Antki“ jakby na komendę rzuciły się ku teatrowi. Każden z nich dobył z kieszeni pudełko zapałek i począł kręcić się wśród widzów, podając usłużnie ognia i zbierając za tę usługę centy. Pod kilkuramienną latarnią stał jeden z komisarzy policyjnych, ten właśnie, który był rano przy wylewie Rudawy. Pragnął zapalić papierosa, lecz zrywał się wicher i gasił mu zapałki.

Usłużnie podbiegł Antek i z nadzwyczajną wprawą, kryjąc zapałkę we wnętrzu pudełka, podał ognia.

Komisarz poznał bohatera dnia i z uśmiechem wskazał na niego stojącemu obok mężczyźnie.

— Oto znalazca tej ślicznej topielicy, którą się dziś cały Kraków zajmuje, — zawołał głośno.

Ten, do którego komisarz te słowa zwrócił, uczynił ruch, jakby chciał cofnąć się kilka kroków. Lecz szybko powściągnął to ledwo dostrzegalne poruszenie i podniósłszy głowę, spojrzał na Antka.

Był to wysoki, nadzwyczaj kształtny mężczyzna, ubrany w jasny letni garnitur. Jego twarz o rysach bardzo regularnych, cokolwiek ostrych, miała wyraz stanowczy, chłodny i energiczny. Ciemny zarost okalał brodę. Kontrast z temi ciemnemi włosami stanowiły jasne, prawie zielone oczy. Spojrzenie ich było tak dziwne, że nawet Antek, pozbawiony wszelkiej wrażliwości nerwowej, odczuł dreszcz, spotkawszy się z oczami tego człowieka.

Komisarz, paląc papierosa, pytał się dalej uprzejmie.

— Pan hrabia słyszał już pewnie, o tej niezwykłej samobójczyni, którą dziś Rudawa na błonia wyrzuciła?

— A... więc to samobójczyni? — zapytał hrabia.

— Naturalnie. Wszyscy jesteśmy tego zdania. Zresztą sekcya wykaże.

Hrabia odrzucił na wpół wypalonego papierosa.

— Cóż sekcya wykazać może? wycedził przez zęby jakby zuudzony tym grobowym przedmiotem rozmowy.

— Wiele... bardzo wiele...

— Albo — nic.

— Tak — albo nic!

Obaj mężczyźni roześmiali się wesoło. Uśmiechnął się i Antek, choć w tej chwili było mu nie do śmiechu. Przypomniał sobie doskonale „złotowłosą księżniczkę“ i żal mu się zrobiło tej ślicznej „brzany“. Pokrajali ją, pocięli jak cielę, jeszcze się śmieją!

Antrakt się skończył.

Komisarz, dokończywszy papierosa, skłonił się grzecznie hrabiemu i gotował się do powrotu do sali.

— Pan hrabia nie wraca do teatru? — zapytał.

— Gorąco w sali — odparł hrabia, powrócę za chwilę.

Komisarz odszedł.

Podjazd opustoszał zupełnie. Czarne Antki pociągnęły na planty, gdzie ich zwabił przeciągły gwizd ze strony Pańskiej ulicy. Przed teatrem pozostał tylko zamyślony hrabia, wpatrzony w ziemię, zupełnie tak, jakby zapomniał o całym świecie i o kilka kroków od niego Antek, śledzący, kiedy hrabia wyjmie papierosa, aby mu podać ognia.

W tej samej chwili hrabia oderwał wzrok od ziemi i spojrzał na Antka. Chłopca znów przebiegł dreszcz, lecz widząc, że hrabia wyjął srebrną, osypaną monogramami papierośnicę, zapalił czemprędzej zapałkę i usłużnie podskoczył.

— Ogień — jaśnie panie! — zawołał tonem usługującego kelnera w restauracyi.

Lecz, o dziwo! hrabia ruchem, pełnym gniewu, odtrącił chłopca precz od siebie.

— Poszedł precz! — rzucił mu przez zęby i tyle było nienawiści w jego głosie a gniewu w gieście, że Antek przerażony, aż zachwiał się na nogach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fałszywa wiadomość. Dzisiejszy ranny „Czas" donosi, że umowa ze skarbem państwa o opróżnienie Wawelu zostanie w najbliższych dniach podpisaną. My wiemy, że umowę tę musi podpisać marszałek krajowy, który wyjechał właśnie na trzytygodniowy pobyt do Karlsbadu. Wrócimy jeszcze do tej sprawy na podstawie autentycznych informacyj w najbliższym numerze.

Zjazd lekarski w Krakowie. Wiedeń. Minister wojny pozwolił lekarzom wojskowym wziąć udział w lipcowym zjeździe chirurgicznym w Krakowie.

Okradzenie kościoła. Ubiegłej nocy dokonał ktoś oburzającej kradzieży w kościele XX. Karmelitów. Sprawca, wyłamawszy okno w wieży, dostał się do wnętrza kościoła i z cyboryum w głównym ołtarzu zabrał kilkadziesiąt komunikantów, porzucając puszkę srebrną, w jakiej się one znajdowały. Nadto rozbił 4 skarbonki, gdzie się mogło znajdować około 80 koron. Policya energicznie poszukuje sprawcy.

Zmarła kobieta nazywa się Antonina Gałczykowa, wdowa po nauczycielu ludowym. Pierwszą pomoc udzielił jej dr Junger w sieni kamienicy. Tow. Ratunkowe odwiozło nieprzytomną do szpitala św. Łazarza, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Sekcya sądowa wykaże przyczynę śmierci.

Brak wychowania czy głupota? W poniedziałek wieczorem, trzech młodych ludzi, siedząc na plantach przed cukiernią Schmida, zabawiało się wśród śmiechów i wybuchów wesołości.... rozbijaniem szklanek i kieliszków o drzewa. A kiedy już „wesołą zabawę" ukończyli, jeden z nich, z urodzenia Polak, lecz obecnie stale „dla szyku" posługujący się językiem niemieckim, chcąc zapłacić, jak na psa gwizdał na kelnera. Panowie ci, zasługują nie na upomnienie, lecz na surowe i bezwzględne napiętnowanie, tembardziej, że rozmaite ich excesy w tem miejscu powtarzają się od dłuższego czasu do tego stopnia, że obecnie z publicznej platformy przed Schmidem, urządzili sobie giełdę „piękności z półświatka". Od każdego człowieka wymaga się przyzwoitego obejścia, więc i od tych panów żądać można, by wśród ludzi inteligentnych i dobrze wychowanych zachowywali się poprawnie i nie przypominali sobą stajen i karczem. Dziwimy się jedynie gospodarzowi, że podobne rzeczy toleruje, bo nie przypuszczamy przecież, by sam milczącem zezwoleniem chciał odstraszać od swego lokalu publiczność.

Sprawozdanie Wydziału krakowskiej Izby adwokackiej wykazuje z końcem 1902 roku 107 adwokatów, zamieszkałych i urzędujących w Krakowie. Z tego przypada na katolików 51, a na żydów 56, a zatem więcej niż połowę. Przeglądając kolejno poprzednie sprawozdania, zauważyliśmy, że kiedy przed kilkunastu laty procent adwokatów żydów wynosił 30—35%, dziś wynosi 55%, a za kilkanaście lat, jeżeli nie zajdą jakie okoliczności, procent ten wzrośnie do 70—80%.

Golibrody walczą! Pryncypałowie fryzyerscy prosili prezydenta Friedleina, aby w niedzielę Zielonych Świątek mogli sklepy cały dzień mieć otwarte, przeciwko czemu — i bardzo słusznie — zaprotestowali pomocnicy fryzyerscy. Dziś w tej sprawie odbędzie się zgromadzenie.

Odpieczętowanie ekonomatu. Wczoraj prezydent Friedlein kazał znowu ekonomat odpieczętować i wpuścił do niego urzędników. P. Kułakowski, przeciw któremu toczy się śledztwo dyscyplinarne, poszedł na urlop, a zastępuje go p. Wywiałkowski. — Śledztwo prowadzi dr Zaczek.

Spoczynek niedzielny nie obowiązuje jakoś kupców wyznania izraelickiego na Półwsiu zwierzynieckiem. Tam, jak nam donoszą, kupcy zamykają wprawdzie sklepy o przepisanych godzinach, ale stoją potem przed sklepem i prowadzą „geszeft" przez cały dzień. Odznacza się w tem wszystkiem p. Izrael Feldman, właściciel handlu towarów w całem tego słowa znaczeniu mieszanych i p. Feiwel Reicher, posiadający handel towarów bławatnych. Możeby władze zwierzynieckie wglądnęły w tę sprawę? Albo jest ustawa, albo jej nie ma. Ale gdy jest, obowiązuje wszystkich.

Dzielny żołnierz. Wczoraj w południe artylerzysta Stefan Maultz, przechodząc ulicą Lubicz, wyratował sześcioletnią dziewczynkę prawie z pod kopyt końskich. Na ulicy stał wóz, przy którym nie było nikogo. Koń odprzągnięty, spłoszony hukiem nadchodzącego pociągu, rzucił się w bok ku trotuarowi, którym właśnie szła jakaś pani z małą córeczką. Dziewczynce groziło roztrzaskanie głowy kopytem. W tej chwili p. Maultz, który właśnie tam się znalazł, skoczył w środek, jedną ręką wstrzymał konia, a drugą odsunął dziewczynkę, nad którą już zawisło kopyto konia. Świadczy to o czujności naszych organów policyjnych, które pozwalają, aby koń bez nadzoru mógł stać odprzągnięty na środku tak ruchliwej jak Lubicz ulicy.

NOWINKI.	To i owo.

Przed łazienkami w Hotelu krakowskim.

— Dokąd pan tak śpieszy, panie Szwarcpapier?

— Aj, niech mnie pan nie zatrzymuje, bo znów się spóźnię do łaźni, tak jak akurat rok temu!

W pięć oczu.

— Wiesz co? oświadczyłem się wczoraj pannie Helenie w pięć oczu.

— Jakto: w pięć?

— Bo widzisz było to przy jej ciotce, która w takich razach jedno oko przymyka.

U Angelusa.

— Co widzę! pani Konstantowa! nie spodziewałam się pani tutaj spotkać.

— Tak? Cóż to pani myśli, że ja już więcej nic nie mam do zastawienia?

Samochód.

— Panie Izydorze, jak się miewa pański dwulatek? Zapewne chodzi?

— Oj, oj... on już od dawna jest cały samochód!...

Zagadka.

— Kiedy człowiek najwięcej waży?

— Gdy kogo udepnie w nagniotek.

Z Uniwersytetu. P. Karol Stanisław Smoleń, c. k. auskultant sądowy, rodem z Brzeska, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Zarząd Oddziału Akademickiego „Sokoła" krakowskiego wybrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 20 maja br. ukonstytuował się następująco: Zakrzewski Wacław, przewodniczący; Dąbrowski Tadeusz, zastępca przew.; Cygnarowicz Zygmunt, sekretarz; Wysocki Witold, skarbnik; Spławiński Aleksander, gospodarz; Śliwicki Daniel, bibliotekarz; Trzeciak Michał, zawiadowca czytelni. Uczestnictwo w oddziele zapewnia szereg ułatwień i korzyści, to też liczba członków wzrasta z każdym dniem i już dziś po kilku zaledwie dniach swego istnienia liczy oddział z górą 70 akademików. Zapisywać się do oddziału, tudzież zasięgać wszelkich informacyj można codziennie w godzinach dyżurowych zarządu od 6—7 wieczór w czytelni „Sokoła" (w niedziele i święta od 10—11 przedpołudniem) lub też w kancelaryi „Sokoła" codzień od 6—9 wieczór.

Sprostowanie. W notatce z Podgórza w numerze 9 zaszło kilka mylek. Zamiast Jankiewicza ma być Guńkiewicza, zamiast Nienadowskiego ma być Niewodowskiego, a zamiast Helusia Wakulska ma być Wachulska, co niniejszem prostujemy.

Podziękowanie. Imieniem personalu robotniczego zatrudnionego w teatrze miejskim, który odczuwa obowiązek złożenia podziękowania wszystkim, co wzięli udział i przyczynili się do powodzenia naszego przedstawienia benefisowego składam w pierwszym rzędzie najserdeczniejsze dzięki wielce kochanemu i szanownemu dyrektorowi p. Kotarbińskiemu oraz małżonce jego p. Lucynie Kotarbińskiej, która nie żałowała trudów i własnej pracy, byle zapewnić benefisowi naszemu jak najlepsze powodzenie, a następnie P. T. Artystom i Artystkom za bezinteresowny udział w przedstawieniu. JWPanu prezydentowi Friedleinowi za bezpłatne udzielenie światła. WPanu kapelmistrzowi 13 pp. Hockowi za bezpłatne użyczenie muzyki. P. T. Drukarni „Czasu" za afisze, a JWPani hrabinie Adamowej Potockiej, dawnemu Resursowi krakowskiemu, hr. J. Mycielskiemu, prof. Krzymuskiemu, dr. Estreicherowi, arch. Zawiejskiemu, p. Daszyńskiej i dr. Hesskiemu za naddatki. Ponadto dzięki składam P. T. Publiczności za liczne przybycie i poparcie nas, które będzie nam zachętą i podnietą do dalszej pracy na scenie Krakowa, naszej starej polskiej stolicy. Za personał robotniczy *Emil Gill.*

Tow. ochrony zwierząt. Wśród grona ludzi chętnych powstała myśl wznowienia istniejącego dawniej Tow. ochrony zwierząt. Mający chęć przystąpienia na członków tegoż towarzystwa, zechcą swój dokładny adres przesłać na ręce Jakoba Liebermana, weterynarza, Groble l. 5.

Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenia Dembskiego, którego sąd przemyski skazał na powieszenie za zabicie ojca.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał prezesowi wschodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej we Lwowie, drowi Edwardowi Gerard-Festenburgowi order żelaznej korony III. klasy, oraz lekarzowi drowi Feliksowi Sielskiemu we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Prezydent ministrów jako kierownik min. spraw. zamianował starszych naczelników kancelaryjnych Władysława Hajdukiewicza w Tarnowie i Maksymiliana Kohlera w Wadowicach dyrektorami kancelaryj, pierwszego w sądzie krajowym, drugiego w wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Uwolnienie defraudanta. — Józef Trzciński, b. urzędnik kolejowy na Podzamczu, który sprzeniewierzył 6.410 koron, został onegdaj wyrokiem lwowskich sędziów przysięgłych uwolniony od winy i kary. Trzciński zbiegł z pieniądzmi do Monte Carlo, aby tam rozbić bank, tymczasem sam uległ rozbiciu. Przysięgli przyjęli, że Trzciński działał pod zaburzeniem psychicznem, o tyle więcej, że żyjąc w nędzy, musiał niejednokrotnie przez 7 dni z rzędu pełnić służbę kasyera kolejowego.

Opera w Krakowie.

(„Manon" Masseneta).

Czternaście lat z górą, jak Manon obiega wszystkie sceny; z początku z oporem, obecnie ustalone uznanie, zapewniło na długie lata powodzenie. Rzecz ciekawa dlaczego — wszakże napięcie struny nie nadzwyczajne, środki nie wyszukane, a z Wagnera ani śladu. Utwór ten nosi cechy muzyki na wskroś francuskiej, oto jedna wielka zaleta: jest przy całej wybredności linii i formy, naturalny i przejrzysty — oto druga — nie szuka oparcia na wzorach obcych — oto trzecia. Pełen trafnej charakterystyki, o instrumentacyi dyskretnej, pełen jest pięknego, miejscami ślicznego dźwięku, daje śpiewakowi wdzięczne pole do zużytkowania zalet głosu i do popisania się z warunkami scenicznymi.

Przedstawienie wczorajsze wypadło bardzo pięknie. Ślicznie grała orkiestra i świetnie zadokumentowała swoją niezbędność w takim składzie i z takim kapelmistrzem na czele. Pani Bohuss była w roli Manon świetną i na niejednej scenie zagranicznej mogłaby równie gorące, entuzyastyczne pozyskać oklaski, jak wczoraj. Wyborna gra obok równie wybornej interpretacyi muzycznej, złożyły się na niezwykle piękną całość. Pan Drzewiecki umiał w roli kawalera de Grieux w zupełności dostroić się do primadonny i słusznie był wywoływanym i oklaskiwanym. Chórom tylko brakło tu i owdzie na pewności. Pełna sala teatralna była bardzo ożywioną, a publiczność niewątpliwie przyjdzie do przekonania, że słusznie cieszymy się z tak doborowego i zajmującego składu tegorocznej opery. *Poraj.*

Listy z kraju.

Wiśnicz, 26 maja.

Miasto nasze miało niedawno temu gości z dalekich stron. Na propozycyę uczynioną przez ks. Lubomirskiego przybyli do nas delegaci wydalonych z Francyi Kartuzów. Ks. Lubomirski ofiarował Kartuzom leśniczówkę i sto morgów dobrej ziemi, za czynszem dzierżawnym bardzo małym, bo wynoszącym zaledwie 500 zł. rocznie, żądał jednak w zamian za to, aby Kartuzi odnowili własnym kosztem zamek wiśnicki. O ile wiemy miał ks. Lubomirski zamiar, przeniesienia do odnowionej przez Kartuzów kaplicy zamkowej, ozdobnych sarkofagów, zawierających szczątki jego przodków — sarkofagi te bowiem pozostają obecnie w kaplicy, do której więźniowie wiśniccy uczęszczają obecnie na nabożeństwa. Na razie jednak nie przyszło do zawarcia umowy. Inżynier, którego Kartuzi ze sobą przywieźli obliczył, że odnowienie zamku, kosztowałoby przeszło milion, sumą zatem bardzo wielka, zgodziliby się jednak na nią zakonnicy francuzcy, gdyby nie to, że według przeprowadzonych badań, ofiarowana im ziemia, nie bardzo jest odpowiednią pod uprawę roślin, potrzebnych im do wyrabiania owego na cały świat sławnego likieru „Chartreusse". Układy jednak nie są jeszcze zerwane — jeszcze jest nadzieja, że Galicya będzie mogła eksportować na cały świat produkt gotowy, a nie jak obecnie wyłącznie prawie surowce — jeszcze także jest nadzieja, że rząd austryacki zyska nowy przedmiot podatkowy. Cieszcie się zatem amatorzy likieru — cieszcie się w zielony mundur zdobne organa fiskalne!

Bochnia 25 maja.

Rada miejska bocheńska na sobotniem posiedzeniu po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunków miejskich za r. 1902 uchwaliła datek dla domu polskiego w Morawskiej Ostrawie w kwocie 25 koron, a dla sokolego gniazda miejscowego datek na Zlot sokolstwa polskiego, w czerwcu we Lwowie odbyć się mający, w kwocie 100 koron.

W.

Tarnów, 26 maja.

Na drodze Tarnów-Pilzno odbyły się onegdaj wyścigi kolarzy, urządzone staraniem tarnowskiego „Sokoła". W pierwszym biegu zwyciężyli: Ferdynand Adamowicz z Krakowa, p. Bolesław Angelus z Krakowa i Jerzy Kuzyk z Łańcuta. W biegu drugim pp.: Aleksander Seweryński, Jan Nuzikowski i Ignacy Szafrański. W trzecim biegu dla krakowskiego Klubu cyklistów pp.: W. Angelus, F. Adamowicz i Wł. Wojas. Czwarty i ostatni bieg był dla wszystkich. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Angelus, drugą p. Nuzikowski, trzecią p. Adamowicz.

Wieczorem odbyła się w „Sokole" wspólna wieczornica!

Krynica, 26 maja.

W Krynicy burmistrzem wybrano ponownie p. J. Znamirowskiego, zastępcą zaś p. A. Kwietowicza.

W Krynicy bawiło od 16 bm. do 23 bm. rodzin 35, osób 115.

Nowy Sącz, 27 maja.

Odbył się tu koncert na rzecz pomocy koleżeńskiej. Amatorzy dr Jenel, panie Gutkowska i Marynowska, p. Mercik święcili prawdziwe tryumfy. Dzielnie spisała się także „Harmonia".

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

Operacya na lwie bengalskim w... Rohatynie. Niedawno bawiła w Rohatynie przejezdna menażerya A. Kopeczky'ego. Jeden z małych lwów bengalskich tejże menażeryi, ciężko zaniemógł, gdyż na podgardlu utworzył się mu wrzód, wielkości bochenka chleba. Zawezwany tamtejszy dzielny weterynarz p. Alfred Ramer wykonał bez narkozy śmiałą operacyę, która się w zupełności udała, i mały lewek został uratowany od uduszenia się.

Ciekawą rycinę, ilustrującą może jedną z najoryginalniejszych operacyi jaką kiedykolwiek w naszej Galicyi wykonano, umieszczamy na stronicy tytułowej.

Promienie Röntgena. Genialny wynalazek Röntgena niejednokrotnie okazał się dobroczynnym niemal w użyciu. Najnowsze badania wskazują, iż za pomocą promieni nietylko zbadać można miejsca chore, lecz gładzić znaki ospy i leczyć chorobę zewnętrzną skóry.

Przypadek zdarzył, iż nową tę właściwość wynalazku Röntgena, ustalił lekarz Werten, do którego zgłosiła się pacyentka z twarzą pokrytą znakami ospy.

Rysunek nasz przedstawia właśnie sposób, jaki zastosował lekarz do pacyentki, której twarz wygładziła się i nabrała piękności. Maska do twarzy zrobiona była w cymfolii, na której powykrawano miejsca odpowiednie do znaków ospy.

Telegrafem i telefonem.

Konsternacya Koła.

Wiedeń, 28 maja. Koło polskie skonsternowane przegraną sprawą upaństwowienia kolei północnej. Dlatego zwołano zewsząd wszystkich nieobecnych posłów.

Cieszyn, 28 maja. Według „Silesii" francuscy zakonnicy okupili się pod Trzebinią.

Ołomuniec, 28 maja. Arcybiskup Kohn z powodu afery Rectusa, powołany został do Rzymu ad audiendum verbum.

Tryest, 28 maja. Wczoraj w teatrze przyszło do awantur. Irredentyści wołali: niech żyją Włochy! a partya przeciwna odpowiadała na to: niech żyje Radetzki! Bójka, stąd powstała, przeniosła się na ulicę.

Cheb, 28 maja. Wczoraj powieszono tu Fischera, który w lipcu zamordował w Karlsbadzie kawiarza Honischa.

Zagrzeb, 28 maja. Studenci projektują na jakiś czas powszechną żałobę narodową. Projektowane są czarne ubrania, zniesienie muzyk i zawieszenie widowisk publicznych.

Petersburg, 28 maja. Żydzi tutejsi otrzymali listy z pogróżkami, że czeka ich ten sam los, co żydów w Kiszyniewie. Wskutek tego żydzi opuszczają gromadnie miasto, obawiając się rzezi podczas uroczystości jubileuszowych.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi i Redakcya nie bierze za nią żadnej odpowiedzialności).

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

We czwartek dnia 28 maja 1903.

Cavaleria rusticana

opera w 1 akcie Mascagniego

Santuzza . . . . . Esten
Sola . . . . Ottówna
Turiddu . . . . . . Drzewiecki
Alfio . . . . . . Szymański
Lucia . . . . . . Skalska

Pajace

Opera w 2 aktach z prologiem Leoncavallo.

Osoby dramatu:

Canio . . . . . . Dianni
Nedda . . . . . Bohussówna
Tonio . . . . . . Szymański
Beppe . . . . . . Baroni
Silvio . . . . . . Ludwig
[illegible] . . . . . . Włodziński

Osoby dramatu:

Pajac . . . . Dianni
Kolombina . . . . Bohussówna
Toddeo . . . . . . Szymański
Arlekin . . . . . . Baroni

W piątek dnia 29 maja 1903

MIGNON

opera w trzech aktach Thomasa.

OSOBY:

Mignon . . . . . . Bohuss
Filin . . . . Marek
Fryderyka . . . . . Ottówna
Wilhelm . . . . . . Manfred
Lotania . . . . . . Jeromin
Laertes . . . . . . Ludwig

Drobne ogłoszenia.

Słowo **6** halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 6. oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej, we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Na przedmieściu Krakowa kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia.

Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

Poszukuje się uzdolnionych robotnic oraz uczennic do wyrobu kapeluszy słomkowych.
Zgłoszenia: Mały Rynek 3 III. piętro.

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2

poleca:

Owoce, nowalie, cukierki, ciastka i pierniki.
Wiśnie i czereśnie,
Konserwy,
Herbata rosyjska,
Wina hiszpańskie.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy

poleca swój

sklep z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej **w Krakowie przy**

ul. Mikołajskiej l. 9.

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Nakładem księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
opuścił prasę
Dramat w trzech aktach p. t.

KNAJPA

przez Zenona Parviego
z przedmową **Gabryeli Zapolskiej**, z portretem autora podług rysunku pastelowego **Stan. Wyspiańskiego**.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza 2 kor., z przesyłką kor. 2·20.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — **DEGRESATOR** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.



Ma też na składzie

Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice, Kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.



Krakowski zakład witrażów

wytrawiania na szkle i oszkleń artystycznych

Wład. Ekielskiego i A. Tucha

Kraków, ul. Wolska 36.

Pracownia szat liturgicznych
---i haftów artystycznych---

MARYI KORBEL

Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.

Poleca w wielkim wyborze **gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, bursy, stuły** pojedyncze i haftowane. **Baldachimy, chorągwie,** antypedya, wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienia. również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty** i t. p. **przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

JEDYNIE PRAWDZIWE I NAJZDROWSZE

PIWO BAWARSKIE

(z Kulmbach)

i PILZNEŃSKIE

przez światowe powagi lekarskie polecone i na wystawach światowych najwyższą nagrodą odznaczone, do nabycia w oryginalnych beczkach i butelkach **w Składzie piwa przy ul. św. Tomasza 21** (róg ul. Floryańskiej).

Również poleca P. T. Konsumentom znakomite Piwo Morawsko-Ostrawskiego akcyjnego browaru.

Józef Huttinger Jeneralna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi **pierw. akc. browarów w Pilznie, Kulmbach i Mor. Ostrawie.**

Fabryka pieców kaflowych

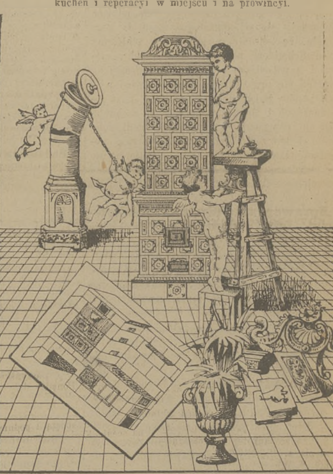
pod firmą

STEFAN HOLLINGER w Krakowie, Jagiellońska 11

poleca w wielkim wyborze piece kaflowe majolikowe w ogniu złocone, kominki i kuchnie oszczędne, wanny kąpielowe i zaszalowania ścian z kafli porcelanowych, z materyału ogniotrwałego.

Ustawiam według najnowszej konstrukcyi.

Także podejmuję się wszelkiego przestawiania starych pieców, kuchen i reperacyi w miejscu i na prowincyi.



Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Materye **wełniane,** Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bielizną stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani ☛ sklep chrześciański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.